

Polsko, rób cokolwiek, co da ci szczęście!

TEATR

Musical o Józefie Bemie przekłuba balon obecnego rocznicowego zadęcia, a spod kpiny i żartów wyziera sporo gorzkiej prawdy o nas.

Jest to przedsięwzięcie warszawskiej Syreny, kieleckiego Teatru im. Żeromskiego, ale najważniejszy jest trzeci partner – Pożar w Burdelu.

Ta formacja, której pokazy przyciągają tłumy, przeprowadziła udaną transakcję. Zdobyla dwie dobre sceny, w zamian zaoferowała swoje spojrzenie na polskie sprawy. Co więcej, decydując się na formę musicalu historycznego, mogła się oderwać od dosłowności i publicystycznej doraźności, czym skażone były jej wcześniejsze produkcje.



KASIA CHMURA/TEATR SYRENA

♦ **Mariusz Dręzek** jako Józef Bem z powstańcami

Twórcy Pożaru w Burdelu Michał Walczak i Maciej Łubieński zapowiadają sto musicali na stulecie niepodległości. Nie wiem, czy się to im uda, ale

nawet jeśli poprzestaliby na opowieści o Józefie Bemie, i tak dokoniliby rzeczy ważnej. „Bem!” zapowiadany był też jako rodzaj polskiej odpowie-

dzi na „Hamiltona” – największy światowy sukces musicalowy ostatnich lat, hiphopową wersję historii USA. Pożar w Burdelu miesza z hip hopem inne gatunki muzyczne oraz epoki, a przede wszystkim drażni i prowokuje. I nie stara się tworzyć widowiska komercyjnego, jakim jest „Hamilton”.

Na bohatera „musicalu o patriotach i renegatach” Józef Bem nadaje się idealnie. Był bohaterem powstania listopadowego i zrywu Węgrów w 1848 r., ale jego szczątki nie mogły spocząć na cmentarzu w ojczyźnie, bo służąc też Turkom, przeszedł na islam.

Zginął, broniąc Aleppo przed oddziałami arabskimi, więc gdy w stulecie niepodległości Pożar w Burdelu dokonuje – śpiewając – ekshumacji w imię przyszłości, robi się

dziwnie współcześnie. Bo może, kiedy w 1929 r. sprowadzono z Aleppo szczątki Bema, pomyłono groby i do Polski przyjechały kości jakiegoś uchodźcy Araba?

Musical stara się przedstawić działalność Bema, ale ciągle nasza rzeczywistość skrzeczy. Polska jest tu w sojuszu z Węgrami przeciw całemu światu, Rosja nieustannie wtrąca się w bieg naszych zdarzeń, pojawiają się ze swym niezakończonym konfliktem Piłsudski i Dmowski oraz dawne, a brzmiące aktualnie, intrygi. „Bem!” nie jest jednak wykładem historycznym. Bliżej mu do szaleństw Monthy Pytona, a ta formuła pozwala patrzeć z wyrozumiałością na pewne literackie mielizny, mało zgrabne rymy czy płaskie dowcipy, choć w

„Bemie!” jest mniej niż w produkcjach Pożaru w Burdelu.

Wykonawcy, a i reżyser Michał Walczak, bawią się, a nimi widzowie, którzy polubili Pożar w Burdelu. Wojan Trocki po raz kolejny w spektaklach tej formacji jest wodzirejem Zgliszczakiem, tu przypominającego Mistrza ceremonii z „Kabaretu”. Mariusz Dręzek to świetny Bem, który zdecydował się na patriotyczny celibat. Reszta aktorów wciela się w kilkadziesiąt postaci, krążąc po scenie i widowni.

Śmiejąc się, warto też zapamiętać kilka poważnych myśli, choćby tę: Polsko, rób cokolwiek, co da ci szczęście! ☺☺

—Jacek Marczyński



Więcej zdjęć
z musicalu „Bem”

rp.pl/kultura